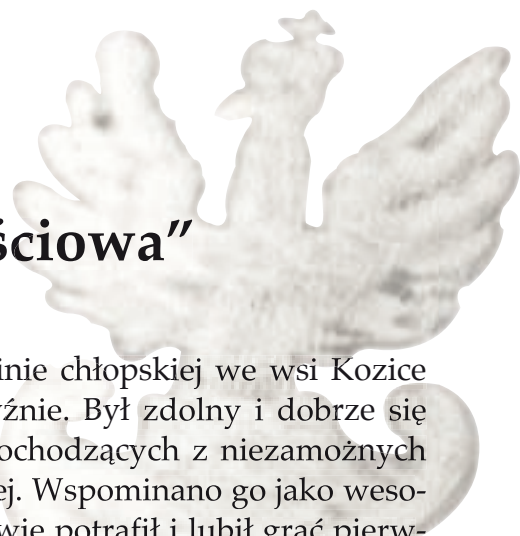




Józef Franczak „Lalek” – ostatni partyzant II Rzeczypospolitej. Po ataku ZSRS na Polskę w 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli, skąd zbiegł. Wstąpił do ZWZ, przekształconego później w AK. Ukrywał się od 1941 r. Po wkroczeniu na teren Polski ACz walczył w partyzanckich oddziałach: Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Zdzisława Brońskiego „Uskoka” następnie ukrywał się przez wiele lat. Zginął z bronią w ręku w 1963 r.

Józef Franczak „Lalek”, „Laluś”, „Guściowa”



Józef Franczak urodził się w 1918 r. w biednej rodzinie chłopskiej we wsi Kozice Górne kilkanaście kilometrów od Piasek na Lubelszczyźnie. Był zdolny i dobrze się uczył. W przeciwieństwie do innych dzieci chłopskich, pochodzących z niezamożnych rodzin, skończył nie cztery, a sześć klas szkoły powszechnej. Wspominano go jako wesołego i koleżeńskiego. Zawsze się wyróżniał a w towarzystwie potrafił i lubił grać pierwsze skrzypce. Podobał się kobietom i stąd pewnie późniejsze, mało bojowe pseudonimy – „Lalek”, „Laluś”, „Laleczka”, jakie nadali mu koledzy z konspiracji. Młody Józef Franczak wybrał karierę wojskową. Został przyjęty do Szkoły Podoficerskiej w Centrum Wyszkolenia Żandarmerii w Grudziądzu. Po jej ukończeniu dostał przydział do jednostki stacjonującej w Równem na Wołyniu, gdzie znajdował się duży garnizon wojskowy. Tam zastał go wybuch wojny. Po ataku Związku Sowieckiego Franczak dostał się do niewoli. Pędzony w kolumnie jeńców na wschód, uciekł. Gdyby mu się nie udało, najprawdopodobniej trafiłby do obozu w Ostaszkowie i zostałby zamordowany strzałem w tył głowy w piwnicach więzienia w Twerze, a potem pogrzebany w lesie pod Miednoje, podobnie jak 7 tys. żandarmów i policjantów.

Po powrocie w rodzinne strony wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), przekształconego później w Armię Krajową (AK). Ukrywał się od 1941 r., kiedy ktoś doniósł na niego do gestapo. W konspiracji był kolejno: dowódcą drużyny i plutonu w III Rejonie Obwodu Lublin AK, którego teren działania obejmował także jego rodzinne okolice. Brał udział w wielu akcjach bojowych – nie tylko przeciwko Niemcom.

Zimą 1943 r. we wsi Skrzynice zastrzelił w walce dwóch członków komunistycznej Gwardii Ludowej. Po zajęciu Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną (ACz) w lipcu 1944 r., ujawnił się. Był jednym z tysięcy akowców, którzy zostali wcieleni do „ludowego” Wojska Polskiego (WP).

Chciał wrócić do normalnego, cywilnego życia. Jesienią 1944 r., po ustabilizowaniu się frontu na Wiśle, jego jednostka została przeniesiona do Kąkolewnicy pod Radzyniem Podlaskim. Nowe miejsce postoju okazało się jednak obozem filtracyjnym, z którego nie mieli wyjść żywi żołnierze z podejrzaną dla komunistycznej władzy przeszłością. W wysiedlonej wiosce stacjonował sztab armii z gen. Karolem Świerczewskim na czele i Informacja Wojskowa, której trzon stanowili Rosjanie w polskich mundurach. W pobliżu znajdowały się dwa obozy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) i jednostki sowieckiego Głównego Zarządu Wywiadu (GRU), które niezależnie od polskiej bezpieki dokonywały aresztowań, mordów i wywózek.

W Kąkolewnicy gen. Świerczewski podpisał kilkadziesiąt wyroków śmierci wydawanych na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) o ochronie państwa podpisanego przez: Bolesława Bierutę, Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Michała Rola-Żymierskiego i Stanisława Radkiewicza. Skazywani żołnierze byli sądzeni za „działalność wroga systemowi demokratycznemu”. Ofiar było jednak znacznie

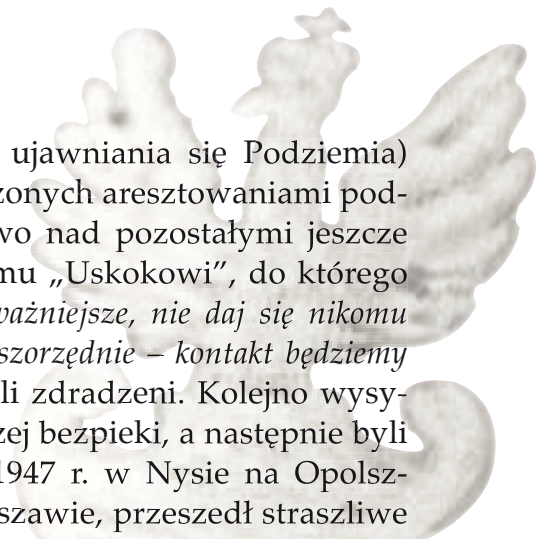
więcej. Według różnych danych w Kąkolewnicy zostało zamordowanych od 800 do nawet 1,8 tys. byłych żołnierzy AK. W 1990 r., w wyniku przeprowadzonej ekshumacji zbiorowej mogiły na uroczysku leśnym zwanym Baran, prokuratura rejonowa w Radzynie Podlaskim ustaliła między innymi: *skazani mieli związane ręce i nogi kablami metalowymi [...] niektóre ofiary w chwili zgonu miały obrażenia w postaci złamań kości ramion, podudzia, itp. Niektóre czaszki nosiły ślady urazów mechanicznych zadanych z dużą siłą narzędziem tępym i twardym [...] biegli stwierdzili obrażenia postrzałowe, przy czym otwory wlotowe pocisków znajdowały się z tyłu czaszek bądź z boków. W jednym przypadku nie stwierdzono obrażeń postrzałowych, natomiast ustalono rozfragmentowanie kości czaszki, będące wynikiem zadanych z dużą siłą urazów.*

W Kąkolewnicy był też Franczak. Nie czekał na śmierć i zbiegł w styczniu 1945 r. Początkowo ukrywał się w Trójmieście jako Józef Bagiński. Podobno chciał zorganizować ucieczkę statkiem do Szwecji. Na przełomie 1945 i 1946 r. wrócił na Lubelszczyznę. Poszukiwany przez bezpiekę i NKWD, dołączył do oddziału pod dowództwem cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”.



Józef Franczak (w koszu motocykla) podczas służby w żandarmerii w Równem, prawdopodobnie 1939 r.

„Zapora” w czasie okupacji niemieckiej zasłynął jako doskonały dowódca lotnego oddziału partyzanckiego, który dokonał wielu brawurowych akcji bojowych. Po wejściu Sowietów nie ujawnił się. Wrócił do lasu w styczniu 1945 r., gdy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) rozpoczął aresztowania, a na kilku jego byłych podkomendnych wykonano wyroki śmierci lub zamordowano ich bez sądu i orzekania o winie. Rozbijał i likwidował posterunki Milicji Obywatelskiej (MO) od Kazimierza Dolnego nad Wisłą po Krasnystaw i od Biłgoraja po Lubartów. W kwietniu 1945 r. opanował Janów Lubelski. Podporządkowało mu się kilka oddziałów poakowskiego Podziemia, które razem tworzyły kilkusetosobowe zgrupowanie Zrzeszenia „Wolność i Nieza-



wistość” (WiN). W czerwcu 1947 r. (po amnestii i akcji ujawniania się Podziemia) zaprzestał działalności zbrojnej i z grupą najbardziej zagrożonych aresztowaniami podkomendnych chciał przedostać się na Zachód. Dowództwo nad pozostałymi jeszcze w lesie żołnierzami przekazał kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”, do którego tuż przed zamierzonym przerzutem napisał: *Stary – najważniejsze, nie daj się nikomu wykiwać i bujać, jak tam wyjadę, załatwię nasze sprawy pierwszorzędnie – kontakt będziemy mieć i tak. Czołem – Hieronim.* „Zapora” i jego ludzie zostali zdradzeni. Kolejno wysyłani żołnierze trafiali już po czeskiej stronie w ręce tamtejszej bezpieki, a następnie byli przekazywani UBP. „Zapora” aresztowano 16 września 1947 r. w Nysie na Opolszczyźnie. Przewieziony do więzienia na Rakowiecką w Warszawie, przeszedł straszliwe śledztwo, które trwało ponad rok. Wraz z nim i innymi żołnierzami był sądzony jego przełożony z WiN-u Władysław Siła-Nowicki, który po latach zasłynął jako obrońca w procesach politycznych. „Zapora” został zamordowany 7 marca 1949 r. Miał 30 lat, był kawalerem Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Podczas swojej służby u „Zapory”, „Lalek” niejednokrotnie znajdował się w opałach. 17 czerwca 1946 r. został aresztowany we wsi Chmielnik, gdzie brał udział w weselu. Zatrzymano go wraz z kilkoma innymi gośćmi. Stało się to podczas obławy na innego, ukrywającego się w okolicy żołnierza Podziemia niepodległościowego. Dziesięciu aresztowanych weselników okazało się wytrawnymi partyzantami. We wsi Dominowo na szosie Bychawa–Lublin aresztanci zaatakowali konwojentów. W walce zginęło czterech funkcjonariuszy bezpieki. Wszyscy konwojowani uciekli. Sygnał do walki dał „Lalek”. Dwa miesiące później milicjanci weszli do jego kwatery w Bojanicach. W trakcie walki zastrzelił dwóch z nich. Wykonywał wyroki na tajnych współpracownikach Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i członkach Polskiej Partii Robotniczej (PPR) – zlikwidował między innymi Zdzisława Dębskiego z miejscowości Majdan Kozicki. Powoli stawał się lokalną legendą. Miejscowa ludność mówiła o nim: *nieuchwytny, strzela milicjantów i ubowców.*

W tamtym czasie gospodarstwa rolne obciążane były obowiązkowymi dostawami, szczególnie dotkliwymi dla gospodarzy, którzy jeszcze za poprzedniej okupacji aktywnie wspierali AK albo mieli w Podziemiu członków rodziny. Ci, którzy nie mogli wywiązać się z dostaw, szli do więzienia. „Lalek” był obrońcą tych ludzi. Niejeden milicjant, czy komunistyczny aktywista w obliczu możliwości konfrontacji z „Lalkiem” rezygnował z wymuszania kontyngentu.

Pętla terroru zaciskała się. 19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do sejmu, których wyniki sfalszowano. 22 lutego 1947 r. ogłoszono amnestię. Jej oficjalnym powodem miały być: pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego i wybór Bolesława Bieruta na prezydenta. Faktycznie miała na celu pacyfikację i osłabienie wciąż silnego Podziemia. Do kwietnia 1947 r., kiedy skończył się okres jej obowiązywania, ujawniło się 53 517 członków Podziemia, a dalsze 23 257 osób zostało zwolnionych z aresztów i więzień. O ile jeszcze w 1946 i na początku 1947 r. w Podziemiu działało 260 oddziałów, które liczyły od 6 do 8 tys. żołnierzy, to po amnestii ich liczba gwałtownie spadła. W lesie pozostało od 1,1 do 1,8 tys. żołnierzy. Tym samym Podziemie przestało być realną siłą wzbudzającą strach u komunistów.

UB i NKWD zdołały również rozbić większość krajowych podziemnych struktur politycznych i wojskowych. W terenie działała coraz liczniejsza grupa donosicieli. Niejednokrotnie w miejsce zerwanej sieci konspiracyjnej UB udawało się wprowadzać swoich prowokatorów.

Nawet wybitni dowódcy partyzanczy, tacy jak wspomniany mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” czy mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, nie widząc sensu dalszej walki



Józef Franczak (drugi z lewej) na kwaterze, 20 lutego 1944 r.



*Narada dowódców patroli oddziału „Uskoka”, prawdopodobnie 1948 r.
Od lewej: Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, NN, Józef Franczak „Lalek”,
Walenty Waśkowicz „Strzała”*







Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Józef Franczak „Lalek”

zbrojnej, rozwiązywali swoje oddziały. Czasem próbowali przedostać się na Zachód, jednak mało komu się udawało. Większość z nich wpadła w sidła bezpieki. 21 lutego 1947 r. zginął „król Podhala” Józef Kuraś „Ogień”. Dzień później rozpoczęła się amnestia. Skorzystało z niej 510 żołnierzy i współpracowników „Zapory”.

Amnestia nie gwarantowała jednak wolności i spokojnego życia. Wielu z ujawnionych zostało aresztowanych ponownie. Niejeden z amnestionowanych szedł z powrotem do lasu, wiedząc, że pozostanie w domu grozi – prędzej czy później – zatrzymaniem i więzieniem. Jeszcze inni, którzy nie wierzyli w gwarancje komunistycznego systemu prawnego, nie zaprzestali walki. Wśród nich był „Lalek” i jego dowódca kpt. Zdzisław Broński „Uskok”. Ich oddział liczący po amnestii 18 żołnierzy został podzielony na trzy patrole: „Wiktora” – Stanisława Kuchciewicza, „Strzały” – sierż. Walentego Waśkowicza i „Lalka”.

W kwietniu 1947 r. patrol „Wiktora” zdobył posterunek MO w Cycowie, a kilka dni później zlikwidował siedmiu aktywistów Związku Walki Młodych (ZWM) i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). W maju patrol „Strzały” walczył z kilkusetosobową grupą operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i UB w Zawieprzycach – poległo tam trzech partyzantów. W czerwcu tego roku w obławę w Turowoli wpadł patrol „Wiktora”. W lipcu kilkusobowe połączone oddziały: ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, sierż. Józefa Struga „Ordona” i patrol „Wiktora” rozstrzelały 21 (jedna osoba zmarła, na skutek odniesionych obrażeń w jakiś czas po zakończeniu akcji) okolicznych aktywistów PPR, agentów oraz donosicieli UB w Puchaczowie, zwanym przez okolicznych mieszkańców „czerwoną wsią” lub „Moskwą”. W czasie okupacji niemieckiej Puchaczów był bazą dla partyzantki komunistycznej i zwykłych grup rabunkowych. Po wojnie wielu jego mieszkańców ochotniczo zasililo szeregi MO, ORMO, UBP i PPR. Akcja na Puchaczów była odwetem za denuncjację kilku żołnierzy z oddziału „Uskoka”.

W maju 1948 r. w kolonii Krzczonów Drugi, po starciu z grupą operacyjną UB–MO–KBW, patrol „Lalka” przestał istnieć. Dwóch partyzantów poległo, a dwaj inni (ranni) dostali się w ręce UB. „Lalek” przeżył. Nowy rok – 1949 – rozpoczął się dla niego fatalnie. 1 stycznia we wsi Gardzienice natknął się na funkcjonariuszy UBP, którzy przypadkiem weszli do domu, w którym akurat był „Lalek”. Uciekającego postrzelili w brzuch. Na szczęście kula nie uszkodziła jelit i partyzant wyleczył ranę.

31 kwietnia 1949 r. po walce w kol. Passów rozbito patrol „Strzały”. Dwa dni później w walce z obławą partyzanci połączonych oddziałów „Uskoka” i „Żelaznego” zastrzelili naczelnika Wydziału Śledczego MO w Lublinie. Był to ostatni z sukcesów bojowych „Uskoka”. 21 maja 1949 r. kpt. Zdzisław Broński, otoczony w bunkrze we wsi Dąbrówka pod Łęczną, wysadził się granatami. Ze wszystkich żołnierzy patroli przy życiu pozostało tylko pięciu. Dowództwo nad nimi objął „Wiktor”.

W 1949 r. na całej Lubelszczyźnie działało jeszcze około dziesięciu oddziałów partyzanckich, m.in. w powiecie łukowskim „chodził” ppor. Roman Dawicki „Lont” z kilkunastoma żołnierzami; na południe od Lublina kilkoma ludźmi dowodził ppor. Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek”. Operowały jeszcze współpracujący z „Wiktozem” patrol ppor. „Żelaznego” – Edwarda Taraszkiewicza (na wschodzie Lubelszczyzny), a w Lasach Janowskich walczył dowodzony przez Adama Kusza „Garbatego” oddział Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW).

Charakter działania tych ostatnich niezłomnych żołnierzy Podziemia różnił się w istotny sposób od tego, w jaki walczyli w latach czterdziestych. Było ich zdecydowanie mniej, operowali w co najwyżej kilkusobowych patrolach. Mniejsza siła ognia i liczeb-

ność w połączeniu z nasileniem się obław i nasiąknięciem terenu przez agenturę UB powodowały, że właściwie nie byli zdolni do walki zaczepnej przeciw UBP i KBW. Tropieni, umykali kolejnym zasadzkom różnych grup operacyjnych. Walka „leśnych” skupiła się w tym okresie na konfidentach, aktywistach komunistycznych i lokalnych urzędnikach niejednokrotnie winnych wymuszeń i kradzieży na miejscowych gospodarzach. Doskwierał brak sprawdzonych kryjówek, a ogólna nędza panująca na wsi utrudniała przetrwanie. Z konieczności więc dokonywali tzw. akcji ekspropriacyjnych. Za zdobyte pieniądze kupowali jedzenie i odzież.

10 lutego 1953 r. dwaj partyzanci, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Zbigniew Piełach „Felek”, weszli do budynku kasy Gminnej Spółdzielni (GS) w Piaskach niedaleko Lublina. Po drugiej stronie ulicy, z bramy cmentarza, osłaniał ich Józef Franczak „Lalek”. Chcieli zdobyć pieniądze umożliwiające im przetrwanie. Pomimo chłopskiego przebrania stojący w kolejce żołnierze wzbudzili nieufność kasjera, który powiadomił pobliski posterunek milicji. Doszło do gwałtownej strzelaniny. Ciężko ranny „Wiktor” rozkazał „Felkowi”, żeby go zostawił i uciekał. „Wiktor” poległ, a ranny „Felek” dostał się w ręce

milicji i zmarł rok później we wrocławskim więzieniu. W walce zginęło też dwóch milicjantów. „Lalek”, który ostrzeliwał się z automatu, nie został nawet draśnięty i zdołał się wydostać.

Po akcji w Piaskach 10 lutego 1953 r. „Lalek” został sam. Jesienią 1956 r. dokonał udanego ataku na ambulans pocztowy przewożący 108 tys. zł. W styczniu 1959 r. postrzelił Mieczysława Lipca – rozpracowanego go oficera Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie. Podobno strzelał tak, aby go nie zabić.

Możliwości ujawnienia się sondował jeszcze w latach 40. Ponowną próbę podjął po „odwilży” i amnestii w 1956 r. W tej sprawie rozmawiał z jednym z lubelskich adwokatów, Rachwałdem, który miał mu powiedzieć, że pomimo amnestii z pewnością zostanie aresztowany i grozi mu wieloletnie więzienie, a może nawet kara dożywocia. Z doku-



Danuta Mazur, narzeczona „Lalka”. Zdjęcie wykonane podczas obserwacji przez SB w Lublinie 28 września 1960 r.

mentów wynika, że przypisywano mu zastrzelenie 12 osób, w tym 4 funkcjonariuszy UB, 3 komendantów posterunku MO, komendanta ORMO, tajnego współpracownika UB i oficera Komendy Wojewódzkiej MO, oraz napad na kasę GS w Piaskach, a także na ambulanś pocztowy. Franczak nie chciał iść do więzienia. Postanowił pozostać w konspiracji do końca, do śmierci.

Akcję rozpracowania „Lalka” pod kryptonimem „Pożar” prowadził od listopada 1951 r. III Departament Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), a późniejszej Służby Bezpieczeństwa (SB) w Lublinie. Trwała ona przez kolejnych 12 lat. W ramach operacji tropienia „Lalka” przesłuchano setki osób. Dziesiątki próbowano nakłonić do współpracy groźbą, szantażem albo pieniędzmi. W terenie działała siatka agentów i cywilnych funkcjonariuszy. W domach najbliższych „Lalkowi” osób, np. jego siostry Czesławy Kasprzak, założono podsłuchy. W styczniu 1960 r. zainstalowano je również w gospodarstwie Danuty Mazur, towarzyszkii jego życia i matki syna. Do 5 grudnia 1960 r. sprawa poszukiwań J. Franczaka była kwalifikowana jako „agenturalno-poszukiwawcza”, tego dnia starszy oficer operacyjny SB Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO) w Lublinie ppor. Ludwik Taracha skierował wniosek o jej przekwalifikowanie na sprawę operacyjnego rozpracowania (tzw. SOR). W uzasadnieniu napisał: *jak wynika z całokształtu materiałów, to Franczak vel Bagiński jest niebezpiecznym przestępcą politycznym*. W 1961 r. w „Kurierze Lubelskim” ukazał się list gończy. Wszystko jednak na próżno. „Lalek” pozostawał nieuchwytny.

Latem ukrywał się w lasach i kamieniołomach obok Wygnanowic. Gospodarze i ich dzieci przynosili mu jedzenie, które pozostawiali w umówionych miejscach. Zimą nocował u najbardziej zaufanych współpracowników. Rewanżował im się drobnymi gospodarskimi pracami. Według historyków lubelskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej (IPN) „Lalek” stworzył około dwustuosobową sieć sprawnie działających pomagających mu osób. Mieli w niej być nawet milicjanci, oficerowie „ludowego” WP, adwokaci, członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i urzędnicy. Dzięki nim niejednokrotnie uprzedzał bezpiekę i demaskował jej agentów. Wtedy ostrzegał i napominał potencjalnych donosicieli. Otrzymywał informacje o pojawiających się w terenie obcych osobach, którymi okazywali się często funkcjonariusze SB. W 1960 r. w okolice przybyła para podająca się za dziennikarzy. W rzeczywistości byli to esbecy.

W kwietniu 1963 r. został zatwierdzony plan obserwacji gospodarstwa Mazurów w Wygnanowicach, a od 12 stycznia do 30 marca przeprowadzono serię rozmów z osobami podejrzanymi o udzielanie pomocy „Lalkowi” w celu ich zniechęcenia i zastrasze-



nia: Meliniarze są na niskim poziomie intelektualnym, nie posiadają podstawowego wykształcenia, najwyżej 5 oddziałów szkoły podstawowej, i każdy z nich przyjął taktykę nieprzyznawania się nawet do znajomości z bandytą, nie mówiąc już o udzielaniu mu pomocy w postaci wyżywienia i kwatery. Na skutek przekonywania ich o niestuszości niektórzy z nich po długich dyskusjach przyznali się do faktu znajomości z bandytą i spotkania z nim, co motywowali, że było wbrew ich woli.

Od 1946 r. towarzyszką życia Franczaka była Danuta Mazur z Wygnanowic. „Lalkowi” nie udało się jednak jej poślubić. Księża obawiali się ryzyka bądź ubeckiej prowokacji.

W 1959 r. urodził im się syn – Marek. Nie wiemy dokładnie, jak wyglądało wieloletnie życie „Lalka” w ukryciu. Nie pozostawił po sobie żadnych zapisków czy – jak jego dowódca „Uskok” – pamiętnika. Z kart pamiętnika pisanego przez Brońskiego przebija absolutna pewność beznadziejnej sytuacji epigonów Podziemia – przekonanie, że w końcu wszyscy zostaną zabici przez komunistów. Z drugiej strony odnajdujemy tam bezwzględny antykomunizm i antysowieckość. Ta konsekwentna postawa ideowa niejako przesłania świadomość nieuchronnej śmierci. Najważniejszym motywem życia „Uskoka” jest walka o Polskę wolną i niepodległą. Walka, która później u „Lalka” przemienia się w trwanie. Kapitulacja oznaczałaby zgodę, akceptację rzeczywistości, byłaby więc zaprzeczeniem dotychczasowej ofiary własnej i kolegów. To zapewne było dla „Lalka” najważniejsze.

Wprowadzanie agentury w najbliższe otoczenie żołnierzy Podziemia było najczęściej przyczyną ich aresztowań i śmierci. Niestety zdrajca znalazł się także wśród najbliższych „Lalka”, wśród osób, którym ufał. Wiosną 1963 r. SB odniosła wreszcie sukces. Do współpracy za wynagrodzeniem pieniężnym pozyskano stryjecznego brata Danuty Mazur – Stanisława, który przyjął pseudonim operacyjny „Michał” (ustalono, że w cza-



Marek Franczak, syn Józefa Franczaka „Lalka”, odbiera Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski nadany pośmiertnie partyzantowi przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

się rozpracowywania Franczaka w jego szerokim otoczeniu działało 27 tajnych współpracowników i informatorów). Wkrótce tajny współpracownik (TW) SB „Michał” ustalił, że „Lalek” często pojawia się w gospodarstwie przyjaciół, państwa Beciów w Majdanie Kozic Górnych. Zdradca znał „Lalka” i zdobył jego zaufanie.

21 października 1963 r. 35 funkcjonariuszy grupy operacyjnej SB-ZOMO (Zmotoryzowane Obwody Milicji Obywatelskiej) otoczyło kryjówkę Józefa Franczaka. Do jej znalezienia przyczyniły się informacje przekazane przez agenta „Michała”. Udostępnił on SB markę i numery rejestracyjne motocykla, którym właściciel pojazdu podwiózł „Lalka” na spotkanie z nim. Okazało się, że właścicielem tym jest Wacław Beć ze wsi Majdan Kozic Górnych. Oddział specjalny, któremu towarzyszyli oficerowie milicji i bezpieczeństwa, uzbrojony był m.in. w pistolety maszynowe, broń krótką, lornetki i noktowizory. Naprzeciwno nich stanął samotny, zaskoczony obławą żołnierz z pistoletem i dwoma granatami. Według raportu oficera SB ostatnie chwile „Lalka” wyglądały tak: *Okrążenia zabudowań dokonano z podjazdu przez grupę operacyjną ZOMO składającą się z 35 funkcjonariuszy doprowadzonych do meliny przez dwóch oficerów Służby Bezpieczeństwa. Z chwilą okrążenia zabudowań bandyta Franczak wyszedł ze stodoły, pozorując gospodarza, rozważał możliwość wyjścia z obstawy, a gdy został wezwany do... (nieczytelne), chwycił za broń – pistolet, z którego oddał kilka strzałów. W tej sytuacji grupa likwidacyjna ZOMO przystąpiła do likwidacji. Franczak mimo wzywania go do zdania broni podjął obronę i wykorzystując słabe punkty obstawy, pod osłoną zabudowań wycofał się około 300 m. od meliny, gdzie podczas wymiany strzałów został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł.*

Śmierć Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” stanowi znamieny moment w historii – „symboliczny koniec dziejów podziemia niepodległościowego w Polsce”.

Po zastrzeleniu „Lalka” SB aresztowało małżeństwo Beciów. Wacława skazano na 5 lat więzienia, a agentom polecono rozpowszechniać informacje o jego rzekomej zdradzie i donosicielstwie, dzięki którym obłowił się zrabowanym i ukrytym przez Franczaka złotem i dolarami. Agent „Michał” był czynnym donosicielem aż do 1989 r.

Zwłoki „Lalka” zostały zabrane do Lublina i potajemnie pochowane na cmentarzu przy ul. Unickiej (gdzie po wojnie grzebano żołnierzy podziemia niepodległościowego skazywanych przez sądy wojskowe na kary śmierci lub poległych w walce). Po czterech dniach rodzinie udało się odkopać grób. Krewnym ukazał się makabryczny widok – szczątki „Lalka” pozbawione były głowy. Na polecenie prokuratora została ona odcięta podczas sekcji zwłok w Akademii Medycznej. Syn Józefa Franczaka – Marek – historię swego ojca poznał, mając 10 lat. Jego nazwisko mógł przyjąć dopiero w 1992 r., choć wszyscy w okolicy wiedzieli, kim jest. Starsi gospodarze w prywatnych rozmowach serdecznie i z szacunkiem wspominali jego ojca. Marek ożenił się z córką gospodarza z pobliskich Gardzienic, które w czasie wojny i po niej, znane były z ofiarnego wspierania partyzantów. W 1948 r. jego przyszła teściowa była jeszcze nastolatką, kiedy do domu jej rodziców przyszli na nocną kwaterę „Uskok” z „Lalkiem”. Z bratem pilnowała gospodarstwa na czatach. Kilka tygodni potem cała rodzina została aresztowana. Rodziców i nastoletnie dzieci bezpieka więziła i przesłuchiwała kilka miesięcy w areszcie w Krasnymstawie. Nikogo nie wydali. Ojciec otrzymał kilkuletni wyrok za niedostarczanie kontyngentu.

Siostra „Lalka”, Czesława Kasprzak dopiero w 1983 r. mogła pochować brata na cmentarzu w Piaskach. Na skromnym grobie wyryto napis: *Józef Franczak, żył lat 45, zginął 21 października 1963 r. Poświęcił życie za wolność ojczyzny, której nie doczekał.*